

GONIEC

Z A M O Y S K I



"Stary! Zrobmy
numer świąteczny!"

*~ anonimowy redaktor
zachwycony swoją pomysłowością*

Spis treści

3 TRADYCJE ŚWIĄTECZNE NA ŚWIECIE

5 DEBATA

6 ŚWIĘTA PO PROFESORSKU

10 CO W POCIĄGACH PISZCZY

12 ERASMUS

13 PRZEJĘCIE STOŁKA

15 ZWOLNIJ ZE ŚWIĄTECZNĄ GORĄCZKĄ!

Redakcja

OPIEKUN REDAKCJI:

p. prof Michał Deniziak

p. prof Agnieszka Mitura

REDAKTOR NACZELNY:

Natalia Kubisiak

AUTORZY ARTYKUŁÓW:

Wiktoria Antoniewicz

Natalia Kubisiak

Rafał Kaszubski

Gabriela Adamczyk

Helena Długokęcka

KONCEPCJA GRAFICZNA
NUMERU, OKŁADKA I SKŁAD:

Wiktor Kalinowski

Julka Dziubałtowska

Justyna Smigielska

Paweł Baran

Zuzanna Pudło

ZAJRZYJ NA:

www.facebook.com/goniec.zamoyski

NAPISZ DO NAS:

goniec.redakcja@gmail.com

Od redakcji

Coś się kończy, coś się zaczyna! Grudzień – czas zmian. Kończy się pierwszy semestr, przez co jesteśmy przytłoczeni liczbą sprawdzianów, kartkówek i prac domowych. Kończy się także kolejny rok kalendarzowy. Jednak tam, gdzie coś się kończy, tam też coś się zaczyna. Nadchodzi nowa pora roku, zima, a wraz z nią zupełnie nowa odsłona „Gońca Zamoyskiego”.

W tej nowej odsłonie zaczynamy od zmiany na samej górze, czyli od wyboru nowego samorządu przeprowadzonego w zupełnie nowej formule. Nie mogło więc, oczywiście, zabraknąć relacji z debaty kandydatów, wydarzenia, które poruszyło szkołę i było tematem wielu żarliwych dyskusji. W wywiadzie udało nam się podsumować kadencję zeszłoroczną i jej dokonania, a także przybliżyć Wam postać nowego przewodniczącego naszej zamoyskiej rodziny. Nieodłącznym elementem zimy i związanymi z nią przymrozkami są oczywiście problemy z naszą kochaną koleją, tym razem jednak pod lupę zostały wzięte zachowania pasażerów, a nie organizacja przejazdów. Odpowiedzieliśmy też na pytanie, które z pewnością wielu z Was stawiało sobie w zeszłym miesiącu, a mianowicie: „Co w tej szkole robią wikingowie?”.

Jako że jest to numer grudniowy, nie mogło zabraknąć tematyki świątecznej, to byłoby przecież niedopuszczalne. Jeśli jesteście ciekawi, jak wyglądają obchody w innych rejonach świata, to na pewno zainteresuje Was jeden z naszych artykułów, poruszający właśnie tę tematykę. Jeszcze bardziej egzotyczne mogą się wydawać zwyczaje panujące w domach naszych nauczycieli, którzy zgodzili się podzielić z nami swoimi świątecznymi doświadczeniami.

Z okazji zbliżającego się Bożego Narodzenia chciałabym życzyć wszystkim spokojnych świąt, żebyście odpoczęli troszkę od szkoły i natłoku pracy, żebyście cieszyli się cudowną atmosferą, panującą w tym okresie i nie dali porwać się świątecznemu szaleństwu, o skutkach którego możecie przeczytać w artykule o fast-fashion.

Jeszcze raz Wesołych Świąt i szczęśliwego Nowego Roku!

**Życzy Redakcja wraz z redaktor naczelną,
Natalią Kubisiak**



Tradycje Świąteczne na świecie

ANTONKA

Każdy wie, jak wyglądają Święta w Polsce. Wieczera wigilijna, 12 potraw na stole, sianko pod obrusem są kultywowane przez większość rodzin. Nie wszędzie jednak święta wyglądają tak samo. Na przykład w Burundi prezenty można znaleźć pod bananowcem, a w Indiach pod drzewkiem mango. Nasza szkoła też ma swoje tradycje: zadawanie w prezencie prac domowych na czas przerwy świątecznej, kilka dodatkowych rozprawek do napisania, zadania z matematyki, które chyba odrobie między barszczem z uszkami a pierogami. Skupmy się jednak na zwyczajach, których nie znamy.

Hiszpania



W Hiszpanii okres Świąt Bożego Narodzenia trwa od 22 grudnia do 6 stycznia – Święta Trzech Króli. Ten czas obejmuje kilka okazji do świętowania. 22 grudnia w całym kraju odbywa się słynna loteria bożonarodzeniowa, w której można wygrać dużo pieniędzy. Wieczere wigilijną Hiszpanie spędzają w rodzinnym gronie, lecz po jej zakończeniu, odwiedzają swoich przyjaciół i dalszych krewnych. Jak w każdym kraju, na stole pojawiają się regionalne potrawy, lecz ich liczba ani rodzaj nie ma tak dużego znaczenia jak w Polsce. Zwyczajowo podstawą na stole wigilijnym jest pieczony indyk nadziewany wieloma dodatkami, popularne są też potrawy z ryb i owoców morza. Przed świętami w sklepach pojawia się turrón – rodzaj deseru nugatowego z migdałami, orzechami, galaretką i karmelem. Nie śpiewa się kolęd, prezenty pod choinką lub

kominkiem znajdują się następnego dnia. 25 grudnia także przygotowuje się rodzinny obiad, lecz w odróżnieniu od naszych zwyczajów, daje się wtedy drobne upominki. To 6 stycznia od Trzech Króli dzieci dostaną największe prezenty.

Anglia

[HTTPS://METRO.CO.UK/2017/12/02/WHERE-DID-CHRISTMAS-CRACKERS-COME-FROM-7126971/](https://metro.co.uk/2017/12/02/where-did-christmas-crackers-come-from-7126971/)



Wyspiarze nie obchodzą wigilii, ale mają bardzo oryginalne świąteczne potrawy. Je się zupę z ostryg, indyka faszerowanego warzywami oraz mielonymi kasztanami, podawanego z ziemniakami. Piecze się także kielbaski zawinięte w plastry boczku. Na deser nie może zabraknąć puddingu, którego przygotowywanie to wielka ceremonia, musi być wykonany z 13 składników, co symbolizuje Chrystusa i 12 apostołów. Zanim jednak przystąpi się do pochłaniania dużej ilości jedzenia, Anglicy otwierają Christmas crackers - małe zabawki zawinięte w świecący papier w kształcie dużego cukierka. Przeważnie towarzyszy temu dość głośny dźwięk. W środku oprócz zabawki znajduje się krótki żart i korona, którą uczestnicy nakładają na głowy i tak wystrojeni przystępują do posiłku. Dla przeciętnego Anglika czas Bożego Narodzenia jednak to czas kiedy można się nieco wyluzować, pobyć z rodziną i spotkać z przyjaciółmi. To także szal zakupowy i picie dużej ilości alkoholu. Nigdzie nie może zabraknąć świątecznych dekoracji, światełek. W sklepach już od listopada słychać świąteczne piosenki - niestety Święta Bożego Narodzenia w Anglii utraciły swój religijny charakter i stały się bardziej komercyjne.



[HTTPS://WWW.MILIONKOBIEI.PL/KULINARIA/SWIETA-ZA-GRANICA.11786.1.A.HTML](https://www.milionkobiet.pl/kulinaria/swieta-za-granica.11786.1.a.html)

Rosja

Zgodnie z prawosławną tradycją Boże Narodzenie obchodzi się tu 7 stycznia. Głównym daniem wigilijnym jest kutia przygotowywana z ziaren pszenicy, miodu, kaszy, maku i orzechów. Wieczera rozpoczyna się od modlitwy oraz zjedzenia prosfory – tradycyjnego chleba ofiarnego, zwanego cerkiewną bułeczką. Gospodynie, podobnie jak w Polsce, przygotowują 12 potraw. Obowiązkowo na stole znajdują się m.in. bliny oraz ryby i mięsa w galarecie. Wśród młodego pokolenia bardzo popularna jest faramuszką, czyli zupa piwna, która zaliczana jest do dań postnych. Główny punkt świątecznego obiadu to zwykle gęś z jabłkami. Do czasu wieczery jednak obowiązuje post – Rosjanie powstrzymują się od jedzenia przez cały dzień.

Zwyczaj ubierania choinki znany był w Rosji od dawna, ale w czasach Piotra I zaniknął i powrócił dopiero w drugiej połowie XIX wieku, zwłaszcza na dworach szlacheckich. Choinki przystrajano dopiero po nocnej liturgii bożonarodzeniowej lub według mniej surowych kanonów, tuż przed nią. W obu wypadkach do choinki nie wolno było się zbliżać, zwłaszcza dzieciom, zanim wszyscy nie wrócą ze świątyni by wspólnie składać sobie życzenia i odśpiewać kolędy.

Tego dnia w oknach każdego z domów po zmierzchu pali się świeca, aby Chrystus widział, że czeka tam na niego cała rodzina. W święta nie tylko starsi, ale i młodzi ludzie chętnie sobie wróżą. Popularną wróżbą na wsiach jest karmienie kury ziarnem i obserwowanie, ile go zje. Jeśli sporo, rok będzie bogatszy.

Okres Bożego Narodzenia, trwający do uroczystości Chrztu Pańskiego, wykorzystywano do praktykowania dzieł miłosierdzia, zwłaszcza wobec osób, których nie było stać na obchody świąteczne. Bogatsi starali się odwiedzać chorych, ubogich, więźniów, obdarowując ich prezentami i daniami świątecznymi. Motyw tego rodzaju postępowania wynikał z istoty Bożego Narodzenia, określonej przez powiedzenie znane z tradycji ludowej: to sam Pan daje nam Siebie w postaci ludzkiej i dlatego powinna inspirować nas wewnętrzna gotowość do hojności i pomocy potrzebującym.

Pomimo poznania wielu różnych tradycji świątecznych za granicą, najbardziej podobają mi się nasze polskie. Kiedy spędzamy czas z rodziną, w ciepłej atmosferze, czasie, w którym nie przeszkadzają nam telefon, radio, telewizor. Kiedy pamiętamy, dlaczego gromadzimy się przy wigilijnym stole, czytamy fragment z Pisma i śpiewamy kolędy. Ten grudniowy czas powinien być święty, jak sama nazwa wskazuje – są to przecież narodziny samego Boga.

Debata

PRZECIĘTNY ZAMOYSZCZAK

Dyskusja trzech startujących partii: ZAMOY WYGRA, ZPT i ZaMÓJ rozpoczęła się w chaosie i hałasie. Mała sala gimnastyczna została tymczasowo przekształcona w miejsce debaty, jednak organizatorzy nie wzięli pod uwagę liczby zainteresowanych osób. Pomimo przygotowanych wcześniej ławek większość widzów była zmuszona do oglądania na stojąco. Zainteresowanie było bowiem ogromne. Wynikało nie tylko z chęci wprowadzenia zmian w szkole, uczniów przyciągała także charyzmatyczności ciekawe pomysły członków partii, oraz ich zaangażowanie. Wszystkie partie przedstawiały ciekawe poglądy, jednak zarówno członkowie ZaMÓJ, jak i ZAMOY WYGRA obrali podejście agresywniejsze od bardziej pasywnego ZPT. Pytania kierowane przez przedstawicieli ofensywniejszych partii miały wyraźnie na celu sprowokować do kłótni, co, jak niektórzy mogą twierdzić, udało się. Pytano o wątpliwe źródła funduszy, oraz problemy z uzyskiwaniem pomocy od pozaszkolnych organizacji. Najciekawsze pytanie padło od jednej

z organizatorek eventu FAZA. W przeciwieństwie od poprzednich pytań, które partie głównie omawiały ogólnikami, padła prośba o precyzyjne przedstawienie źródeł na sfinansowanie FAZY. Żadna z partii nie dała rady całkowicie odpowiedzieć na to pytanie. Pojawił się także temat przedwyborczych kłótni na facebooku, podczas których głowy partii bluzgały na siebie w dość wymowny sposób i kwestionowały legalność całkowicie normalnych działań. Pomimo wyraźnej chęci każdego z uczestników do wygrania wyborów, żadna ze sprzeczek nie przerodziła się w kłótnię opartą na krzyku, a kandydaci zazwyczaj mieli się w wyznaczonym na pytanie i odpowiedź czasie. Wygrana ZAMOY WYGRA nie była oczywista. Każda partia prezentowała coś innego. ZPT jako jedyni wzięli udziału w sprzeczce i zachowali spokój w trakcie debaty, chociaż można by im zarzucić lekką bezczynność. ZAMOY WYGRA oraz ZaMÓJ prowadzili dyskusję, której zwycięzcę trudno było wskazać. Obie strony miały dobre argumenty, a debatanci byli wyraźnie przygotowani.



FOT. PAWEŁ BARAN

Święta po profesorsku

NATALIA KUBISIAK

p. prof. Denziak

Jakie są Pana ulubione potrawy?

Myślę, że będą to ryby, trudno bowiem o bardziej chrześcijańską potrawę. Ważne też, aby były przygotowane w sposób dietetyczny. Ale nie odrzucę też innych świątecznych przysmaków, w końcu niektóre z nich na ogół przygotowujemy tylko raz w roku.



FOT. WIKTOR KALINOWSKI

Czy praktykuje Pan lub Pańska rodzina jakieś nietypowe tradycje świąteczne?

Myślę, że trudno byłoby mi znaleźć zwyczaje nietypowe. Święta to magia tradycji, więc to ona wypełnia w mojej rodzinie chwile, które spędzamy razem.

Co najbardziej lubi Pan w świętach?

Ich religijny i wspólnotowy wymiar. Wpisują one nasze życie w jakiś wyższy porządek, pozwalają cieszyć obecnością bliskich nam osób, a także dają możliwość wytchnienia, czego tak często brakuje nam pośród wielu codziennych obowiązków.

Jaka jest Pana ulubiona kolęda? Woli Pan śpiewać czy słuchać kolęd?

Kolędy mają swój niepowtarzalny urok. Bardzo lubię ich melodię i słowa. Skoro muszę wskazać jedną, to będzie to utwór „Bóg się rodzi”, który został napisany przez polskiego poetę Franciszka Karpińskiego i zawiera poważny wykład najważniejszych tajemnic chrześcijaństwa. A co do śpiewania, to oczywiście zawsze włączam się w śpiew grupy, ale solowego występu bym się nie podjął. Zapewne nie chcieliby tego słuchający mnie.

Co irytuje Pana w świętach?

Nie będę tu oryginalny, jeśli bowiem, że ich komercjalizacja, a nawet amerykańizacja, przejawiająca się między innymi w promowaniu angielskich piosenek zamiast polskich kolęd i pasteralek. Ale do tego dochodzi także coraz częstsza ich laicyzacja, czyli próba odarcia świąt z religijnej treści.

Jaki zapach kojarzy się Panu ze świętami?

Odpowiedź na to pytanie jest dla mnie bardzo prosta – zapach wypiekanego makowca i ciasta drożdżowego, wypełniający dom moich dziadków, w którym przez lata spędzałem święta, a zwłaszcza wigilijny wieczór. Dlatego też Boże Narodzenie to czas, w którym w sposób szczególny przywołuję ich w myślach.

Choinka żywa czy sztuczna? Jakie ozdoby i kolorystyka?

Zdecydowanie żywa i ozdobiona białymi oraz błękitnymi ozdobami.

Najmilsze wspomnienie z dzieciństwa związane ze Świętami?

Jest ich wiele. Wspomniany już dom dziadków, ale także ubieranie choinki, która pojawiała się w domu, wspólne wyprawy na pasterkę, co dla kilkuletnich dzieci zawsze było frajdą! Może dlatego, że święta z mojego dzieciństwa na ogół były białe i w mroźnej atmosferze.

Najlepszy prezent z przeszłości?

Chyba nie wskażę jednego, każdy bowiem sprawiał wiele radości. Szczególnie ekscytujące było natomiast przedświąteczne przeszukiwanie szaf i zakamarków w celu ustalenia, co w danym roku pod choinką się znajdzie.

O jaki prezent poprosiłby Pan Świętego Mikołaja?

Na pewno o nowy regał na książki, ponieważ ten obecny jest już przepelniony i aż się prosi, aby zastąpić go czymś większym. A poza tym, zanim sam odpowiedziałem na to pytanie, jako opiekun gazetki przeczytałem wywiad z Panią Dyrektorem Przeniosło, dlatego pozwolę sobie zapożyczyć od niej pewną ideę na prezent. Chciałbym bardzo dostać urządzenie do sprawdzania wypracowań!

Czy ma Pan już jakieś postanowienia noworoczne?

Zdecydowanie, jedno. Znajdować pośród codziennych obowiązków więcej czasu dla siebie!

Jak to zwykle bywa z tymi postanowieniami? Spełniane czy zapomniane?

A to różnie bywa. Ale mam raczej silną wolę, więc wiele z postanowień na ogół udaje się zrealizować.

p. prof. Olzacka

Jakie są Pani ulubione potrawy?

Śledzie pod każdą postacią, ale najbardziej lubię w śmietanie z dodatkiem jabłka.

Czy praktykuje Pani lub Pani rodzina jakieś nietypowe tradycje świąteczne?

Na nietypowe tradycje niestety jeszcze mam zbyt małe dzieci, w których wydziela się bardzo dużo pozytywnych emocji podczas świąt i to nam w zupełności wystarcza.

Co najbardziej lubi Pani w świątach?

Przygotowania: wspólne pieczenie pierników, ozdabianie ich. Z dziećmi budujemy domek z piernika obłany masą lukru, który imituje śnieg.

Jaka jest Pani ulubiona kolęda? Woli Pani śpiewać czy słuchać kolęd?

Zdecydowanie wolę słuchać kolęd, bo śpiewanie wychodzi mi słabo. Uwielbiam „Cichą noc....”

Co irytuje Panią w świątach?

Zdecydowanie zbyt duża ilość jedzenia.

Jaki zapach kojarzy się Pani ze świątami?

Zapach cynamonu i piernika

Choinka żywa czy sztuczna? Jakie ozdoby i kolorystyka?

Choinka zawsze żywa, ozdoby wybiera mój mąż. Co roku jest inna kolorystyka.

Najmilsze wspomnienie z dzieciństwa związane ze świątami?

Zapach babcinego sernika

Najlepszy prezent z przeszłości?

Jako mała dziewczynka dostałam książkę „Karolcia”. Do dzisiaj pamiętam z jakim zaciekawieniem ją przeczytałam. Moja mama twierdzi, że była to moja pierwsza samodzielnie przeczytana książka.

O jaki prezent poprosiłaby Pani Świętego Mikołaja?

O uśmiech i miłość dla najbliższych.

Czy ma Pani już jakieś postanowienia noworoczne?

Tak, zdecydowanie więcej czasu dla swojej najbliższej rodziny.

Jak to zwykle bywa z tymi postanowieniami? Spełniane czy zapomniane?

Różnie, trzeba to uczciwie przyznać, ale może tym razem się uda....



FOT. WIKTOR KALINOWSKI

p. prof. Kozłowski

Jakie są Pana ulubione potrawy świąteczne?

Najbardziej lubię pierogi i smażoną rybę, tylko pod warunkiem, że nie jest to karp, ponieważ w mojej rodzinie nikt nie umiał go dobrze przyprawić i śmierdział mułem.



FOT. WIKTOR KALINOWSKI

Co najbardziej lubi Pan w świątach?

Rodzinną atmosferę, to że staramy się nie rozmawiać na nieprzyjemne tematy, jakim jest na przykład polityka, i robimy wszystko, żeby się dobrze czuć.

Jaka jest Pana ulubiona kolęda? Woli Pan śpiewać czy słuchać kolęd?

Jestem zdecydowanie zwolennikiem śpiewania, mimo że nie najlepiej to robię, a najlepsze w moim wykonaniu są dość rzadkie „Nie było miejsca dla Ciebie”, „Mędrcy świata, monarchowie”.

Co irytuje Pana w świątach?

Cała ta bieganina przedświąteczna, nerwówka związana z pilnowaniem, żeby wszystko się udało, to, że atmosfera świąt ginie w komercji. Dlatego też od lat cieszę się, gdy Boże Narodzenie się kończy.

Jaki zapach kojarzy się Panu ze świątami?

Zapach ryby i kapusty z grzybami, którą przygotowuje moja żona.

Choinka żywa czy sztuczna? Jakie ozdoby i kolorystyka?

Wolę żywą ze względu na zapach, trochę maskuje wspomniany wcześniej zapach kapusty, ale zdecydowanie preferuję ubierać sztuczną choinkę, bo tak nie kłuje. Mamy w domu zestaw złożony z wielu kolorów, jednak staramy się zawsze utrzymywać w tonacji złoto-czerwonej.

Najlepszy prezent z przeszłości?

Gdy miałem 12-13 lat, mój tata wyjechał do rodziny z Ameryki na rok i co prawda nie zdążył dojechać na święta, ale tuż po nich i to z pewnością był dla mnie najlepszy prezent.

O jaki prezent poprosiłby Pan Świętego Mikołaja?

O to, żeby nigdy mi się nie odechciało pracować w szkole, o dalsze chęci, entuzjazm i zdrowie, bo to jest rzecz, którą najbardziej lubię.

Czy ma Pan już jakieś postanowienia noworoczne?

Generalnie to my, nauczyciele, funkcjonujemy trochę inaczej. Dla nas najważniejszy moment w roku to nie jest 1 stycznia, tylko 1 września. Jeśli już składa się jakieś postanowienia, to na nowy rok szkolny, np. wymyślę zadania, które pomogą uczniom lepiej przygotować się do matury.

Jak to zwykle bywa z tymi postanowieniami? Spełniane czy zapomniane?

Jak już sobie coś postanowię, to staram się to zrealizować, często się to nie udaje, jednak zawsze wraca co pewien czas jako wyrzut sumienia.

p. prof. Przeniosło

Jakie są Pani ulubione potrawy?

Zupa grzybowa! U mnie na wigilijnym stole jest zupa grzybowa z własnoręcznie lepionymi uszkami (a nie barszcz czerwony). Jadam ją raz w roku, tylko w Święta. Na Święta Bożego Narodzenia nie



FOT. WIKTOR KALINOWSKI

przygotowujemy żadnych ciast, tylko kilka rodzajów ciasteczek – między innymi pierniczki, ciasteczka pomarańczowe czy rogaliki z makiem. Co roku pojawia się coś nowego. Cała moja rodzina uwielbia słodczyce.

Czy praktykuje Pani lub Pani rodzina jakieś nietypowe tradycje świąteczne?

Nie wiem czy to jest nietypowe, ale z okazji Świąt spotykam się nie tylko z rodziną, ale także z przyjaciółmi. Przygotowujemy sobie wzajemnie prezenty i spędzamy razem czas. Ta tradycja trwa już dosyć długo, więc nie zawsze jest łatwo wymyślić oryginalny podarunek, dlatego przygotowania do Świąt rozpoczynam już jesienią.

Co najbardziej lubi Pani w świątach?

Świętowanie – zarówno przeżycia duchowe, jak i czas wolny, możliwość odpoczynku i spotkania się z bliskimi. Mam nadzieję, że w tym roku spadnie choć trochę śniegu.

Jaka jest Pani ulubiona kolęda? Woli Pani śpiewać czy słuchać kolęd?

Nie mam ulubionej kolędy, ale gdybym musiała wskazać dokładnie jedną, to byłyby to „Tryumfy Króla Niebieskiego”. Od 20 lat spotykamy się w gronie znajomych z czasów studiów i wspólnie śpiewamy kolędy ze specjalnie przygotowywanego na tę okazję śpiewnika.

Co irytuje Panią w świątach?

Ach, mnóstwo rzeczy, ale głównie ich komercjalizacja. Świąteczne dekoracje w sklepach od początku listopada, amerykańskie piosenki świąteczne, które słyhać wszędzie i tłumy w sklepach. Nie lubię też Świąt bez śniegu.

Jaki zapach kojarzy się Pani ze świątami?

W dzieciństwie był to zapach pasty do podłogi, teraz zupełnie zapomniany. Obecnie moje skojarzenia z zapachami świątecznymi są o wiele bardziej pozytywne – przyprawy korzenne, zapach choinki, aromatycznych świec itd.

Choinka żywa czy sztuczna? Jakie ozdoby i kolorystyka?

Zawsze żywa i do tego w doniczce. Na szczycie ozdobiona złotą gwiazdą, a pod choinką stoi mała szopka. Od kilku lat nie wieszam na choince bombek, tylko drewniane figurki i zabawki choinkowe. Bombki umieszczam oddzielnie w dużym, szklanym naczyniu. W całym mieszkaniu rozstawiam świąteczne dekoracje (szopki,

ceramiczne figurki Mikołaja, świece,...)

Najmilsze wspomnienie z dzieciństwa związane ze świątami?

Z dzieciństwa pamiętam wyprawy po choinkę. Tata wioził mnie na sankach na osiedlowy placyk, na którym sprzedawano choinki, ponoć najlepsze na Bielanach. W drodze powrotnej na sankach wracała choinka. Od ubierania choinki rozpoczęło się dla mnie świętowanie.

Najlepszy prezent z przeszłości?

To trudne pytanie. W jednej z moich klas wychowawczych ustaliliśmy, że prezenty mikołajkowe wykonamy własnoręcznie. Takie podarunki najbardziej sobie cenię.

O jaki prezent poprosiłaby Pani Świętego Mikołaja?

Automat do sprawdzania klasówek (pозdrowienia dla 3a)

Czy ma Pani już jakieś postanowienia noworoczne?

Częściej niż o postanowieniach noworocznych na przełomie grudnia i stycznia myślę o tym, gdzie i jak spędzę wakacje. Zwykle większość tych planów udaje mi się zrealizować.

Wszystkim Zamoyszczakom życzę radości Bożego Narodzenia i wielu sił na Nowy Rok!



Co w pociągach piszczy

RAFAŁ KASZUBSKI

Pociągi to maszyny, które w ostatnich miesiącach są dla mnie absolutną zagadką. Obserwuje w nich sytuacje co najmniej niecodzienne. I nie chodzi mi tylko o sam fenomen tych maszyn. Bo o tym pisałem już miesiąc wcześniej. Teraz na warsztat wezmę ludzi i ich zachowania, które również bywają niesamowicie ciekawe, szczególnie w momentach wybitnie niekomfortowych. Ale zacznijmy po kolei, od sytuacji codziennych, z którymi spotykamy się za każdym przejazdem pociągiem.

Jak to w związku z godzinami szczytu bywa, pojazdy często bywają nadmiernie przepełnione. Zdarza się, że problemem jest schylenie się po plecak czy nawet wyjęcie telefonu z kieszeni. Nie przeszkadza to jednak ludziom w pokazaniu nadzwyczajnie wysokiego mniemania o samym sobie i ich wyższością nad innymi. Takie podejście ukazuje się w wielu zachowaniach. Najbardziej pospolitym występuje podczas wchodzenia to zatłoczonego pociągu. Nie interesuje ich, że do wagonu nie zmieści się nawet małe dziecko, oni muszą wejść. Dlaczego? Bo jak sami mówią: „Przecież jest jeszcze miejsce!”. Ach, miejsce, to słowo brzmi tak pięknie, gdy na swoim żebrze czujesz wbijający się łokieć współpasażera. Ale to nic, to nic. Przecież nowi członkowie wyprawy także muszą jakoś wejść do pociągu. Zadanie na pozór niemożliwe, ale nie dla nich. Stosują wówczas bardzo wyszukaną taktykę, która polega na wykorzystaniu swojego ciężaru ciała jak ubijaczki i wepchnięciu stojących ludzi w głąb maszyny, nie zwracając uwagi na ich bagaże, rozmowy czy pozycje. To nie jest ważne, ponieważ oni widzieli miejsce przez okno. W takim wypadku nie pozostaje nic, tylko powiedzieć serdeczne „zapraszamy”.


Czasami jednak zdarza się, że problemem nie jest wejście do pociągu, a jego opuszczenie. Jakim prawem? Bardzo prostym. Wystarczy napotkać bardzo specyficzny typ osoby, która nie dostrzega starań dostania się do drzwi przez innych pasażerów, ponieważ stoi do nich plecami i skutecznie zasłania przycisk otwierający. Ale to

nie wszystko, o nie. Tacy ludzie zazwyczaj działają w zorganizowanych grupach. W ich szeregach działają także inni specjaliści. Wkraczają oni do akcji, gdy mimo starań ich kolegi, drzwi otwierają się. Wówczas na drodze do świeżego powietrza pojawiają się wyposażeni w szerokie ramiona panowie, którzy niestety nie słyszą prośb ludzi z wewnątrz i nie mogą się przesunąć. Grozi im przecież strata najlepszych miejsc w wagonie. W ich operacjach skutecznie pomagają im słuchawki, dzięki którym pretekst niedosłyszania zyskuje na prawdopodobności.




RYŚ. JULIA DZIUBAŁOWSKA

A jeżeli już o słuchawkach mowa, to często spotykanym typem pasażera są również muzycy. Odpowiadają oni za tworzenie atmosfery w wagonach i zapewnienie podróżnym odpowiednich atrakcji. Ich pomysł opiera się na wyżej wymienionych urządzeniach, które zakładają będąc pośród tłumu ludzi i odpalają swoje ukochane kawałki. Nic dziwnego? Niby tak, sytuacja zmienia się jednak, gdy słuchawki nie spełniają swojego zadania i lecąca z urządzenia muzyka dociera do innych. Wystarczy wyobrazić sobie jak wspaniałą ulgę podczas



powrotu ze szkoły przynosi solidny, rosyjski hardbass, Oczywiście gatunkowe zróżnicowanie jest bardzo duże, więc każdy może znaleźć coś dla siebie.

W oczy rzucają się także najbardziej nieprzewidywalne i niedoceniane jednostki – babcie. Te wojowniczkę dzisiejszych czasów swoją odwagę i upór pokazują za każdym możliwym razem. Najlepiej obrazuje to sytuacja, gdy biedna starowinka nie może znaleźć wolnego miejsca, a zajęci swoimi sprawami pasażerowie nie są skłonni jej ustąpić. Niestety tacy ludzie się zdarzają. Wówczas babcie w swoim wachlarzu posiadają kilka ciekawych zagrań. Pierwszym z nich jest taktyka twardego kolana. Polega ona na jak najbliższym kontakcie z siedzącymi i powolnym wbijaniu swojej rzepki w ich uda. Do tego dochodzą początkowo niewyraźne, ale z czasem coraz wyraźniejsze chrząknięcia. W takiej sytuacji u siedzącego pojawia się coraz większa presja. Zakłada on słuchawki, zamyka oczy lub wczytuje się w książkę, jednak na jego czole widać coraz mocniejsze emocje, a po skórze zaczynają spływać kropelki potu. Babcia widząc to przechodzi do kolejnego etapu i zaczyna najbliższą jej kobietę, po czym rozprawia jak bardzo jest schorowana i jak mocno bołą ją nogi. Ile dałaby za miejsce w pociągu, niestety to nie dla niej. Jeżeli to zagranie nie wywoła odpowiedniej reakcji wśród siedzących, staruszka przechodzi do planu B. Jej głównym zadaniem staje się wówczas obserwowanie. Wyciąga swoje znośne okulary i wypatruje potencjalnych ofiar. Wypatruje każdego możliwego poruszenia, jakiegoś znaku zwiastującego pojawienie się wolnego miejsca. Jest cierpliwa. Czeki, aż w końcu dostrzeże swój cel. Wówczas nie stanie jej na drodze, mknie przez ludzi jak buldożer, rozgniata ich ramionami niczym, ciasto na pierogi. Jej nogi dostają nadprzyrodzonej siły i energii. Nic nie jest w stanie jej zatrzymać, Zawsze liczy się dla niej sukces i tylko sukces. Innych rozwiązań nie przewiduje. I to czyni ją największą wojowniczką w pociągowej rzeczywistości.



W pociągowych realiach można się też natknąć na wybitnych smakoszy, są oni jednak dosyć unikalni, ponieważ do swoich ulubionych zajęć potrzebują oni sporo miejsca. Gdy jednak udaje im się wygodnie rozsiąść i ulokować swoje bagaże, można zaobserwować ciekawy rytuał. Rozpoczyna się on bardzo dyskretnie. Na kolanach smakosza ląduje niepozorny słoiczek wypełniony zapachową bombą i szczerze nie chce zgadywać co składa się na tę miksturę, jednak jej woń jest porażająca, ale to nie wszystko. Z reklamówki wyłania się plastikowe opakowanie, a z niej kształtne i długie parówki. Smakoszowi to jednak nie wystarcza. Wyciąga kolejne pudełeczko, a w nim gwóźdź programu – sałatka z ogórków i cebuli. Na twarzy naszego bohatera pojawia się wówczas tryumfalny uśmiech. Z plecaka wyjmuje zawinięte w papier sztuce i rozpoczyna ucztę. Towarzyszą jej pasjonujące dźwięki: młaśnięcia, beknięcia i wzdychanie. Cały proces kończy się złożeniem całego asortymentu i umieszczeniem go z powrotem w plecaku, jednak na twarzy zmęczonego dniem w pracy podróżnego nie widać już pochmurnego grymasu, a uśmiech upiękuszony resztami jedzenia.

Wspaniałych bohaterów korzystających z transportu kolejowego jest dużo więcej, jednak opisanie ich jest niemal niemożliwe. Chciałbym jednak przedstawić jeszcze jedną, nową klasę pasażerów – zamachowców. Ich obecność jest stosunkowo niedługa, ponieważ z działaniem tej grupy spotkałem się tylko raz. Był to jednak moment niezapomniany. Razem z moim kolegą wracałem zwyczajowo do domu w ostatnim wagonie i nagle wszyscy pasażerowie zaczęli kaszleć. Początkowo myśleliśmy, że to kwestia falenickiego powietrza, które dostało się do wagonu po wjeździe na stację. W naszych ustach jednak pojawił się smak pieprzu, a z oczu zaczęły płynąć łzy. Wówczas sytuacja zrobiła się poważna, więc zdecydowaliśmy się czym prędzej opuścić nasze miejsca. Najdziwniejszy jest jednak fakt bardzo powolnej reakcji ze strony kierowników pojazdu, którzy maszynę zatrzymali dopiero po paru stacjach. Dosyć niepokojące, ale co zrobić, taki los podróżników.

Erasmus

GABRIELA ADAMCZYK

O programie Erasmus słyszałam już chyba każdy. Jest to wymiana uczniów i studentów między państwami Europy. Z oficjalnej strony internetowej można dowiedzieć się, iż główną misją wymiany miało być jedynie porównywanie szkół europejskich oraz sukcesywne poprawianie ich funkcjonowania.

Własne doświadczenia udowodniły mi jednak, iż Erasmus to nie tylko program doskonalący szkoły. Dla mnie, i z pewnością również dla innych zaangażowanych w niego uczniów, była to doskonała okazja na poznanie nowych osób, a wraz z nimi niepowtarzalnych kultur ich krajów.

W tym roku w naszej szkole gościliśmy czworo Szwedów, dwóch Austriaków, sześcioro Hiszpanów, trzy Finki, a także ich nauczycieli. Każdy dzień rozpoczynaliśmy zajęciami na Smolnej. Rozmawialiśmy wtedy głównie o pracy w naszych szkołach, migracjach ludności, stereotypach oraz różnicach kulturowych między nami. Dla jednych może się to wydawać interesujące dla drugich nie, niemniej jednak była to okazja, żeby dowiedzieć się czegoś nowego.

Dla mnie szczególnie zaskakującą informacją był sposób funkcjonowania szkół w Szwecji. Tamtejsi uczniowie mają bardzo dużo swobody, aż chciałoby się powiedzieć za dużo, jednak mimo to wydają się być bardzo dobrze wykształceni.

Popołudniami opuszczaliśmy budynek naszej szkoły, aby oddać się rozkoszy zwiedzania Warszawy. Udało nam się pokazać gościom m.in. Stare Miasto, Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN czy Centrum Nauki Kopernik. W czwartkowy wieczór, już poza zorganizowanym planem, mieliśmy okazję zjeść przepyszne frytki z Okienka na Chmielnej, a następnie podziwiać panoramę stolicy z tarasu widokowego w PKiN.

Piątek i sobotę nasi goście spędzili w Krakowie oraz w Oświęcimiu. Z kolei w niedzielę przyszedł czas na prawdziwie polskie zajęcia, robienie pierogów. Dzieli i silni ;) chłopcy wałkowali ciasto, podczas gdy dziewczyny lepily i gotowały.

Zająłoby nam to chyba 4 godziny i muszę przyznać, że od razu nabrałam większego szacunku do mojej babci, gdyż jest to niebywale męczące zajęcie.

Kiedy w poniedziałek i wtorek przyszedł czas na pożegnania, nie było już niestety tak wesoło. Zaskakujące, jak dobrze można kogoś poznać w ciągu jednego tygodnia. Tydzień między 5. a 12. listopada mogę określić jako edukacyjny, odrobinę męczący, ale także pełen niespodzianek i cudownych wspomnień.



FOT. ZUZANNA PUDŁO

Przejęcie stołka

NATALIA KUBISIAK

W naszej szkole nastąpiło ostatnio wiele zmian, co chyba każdy mógł dostrzec po hucznych kampaniach wyborczych i budzącej kontrowersje debacie. Kacper Tyrała, były już przewodniczący, przekazał swoje uprawnienia nie jednej, lecz dziewięciu osobom, którym przewodniczyć będzie Bartosz Jastrzębski. Z obydwoma panami zrobiliśmy wywiad jako podsumowanie ubiegłej i rozpoczęcie nowej kadencji prezydium samorządu szkolnego.

Kacper Tyrała

Jak byś podsumował swoją kadencję?

Może to mało skromne, ale uważam, że samorządowi udało się w tym roku osiągnąć najwięcej od kilku dobrych lat. Nie byłoby to jednak możliwe, gdyby nie regularny kontakt z przedstawicielami innych szkół średnich. Jeśli kadencja byłaby książką, której miałbym nadać tytuł, nazwałbym ją „Od zera do lidera” albo „LWL, a nawet więcej”. Obecność w projekcie otworzyła mi oczy na bardzo wiele spraw z kategorii zarówno samorządowych, jak i personalnych. Cieszy mnie, że chociaż część z nich będę mógł przekazać następcom.



FOT. WIKTOR KALINOWSKI

Co udało się zrealizować w ostatnim roku i co z tego było najtrudniejsze?

Tak jak wspominałem, na pierwszym miejscu postawiłbym Ligę Warszawskich Liceów. Udało nam się nawiązać współpracę nie tylko z innymi szkołami, ale także instytucjami w Warszawie bezpośrednio związanymi z młodzieżą. Kontakt z nimi był genezą pomysłu zmiany regulaminu samorządu oraz formuły zarządzania. Zainspirowani systemem działającym w Hoffmanowej, Władku czy Batorym

postanowiliśmy nieco unowocześnić nasze prezydium. Jestem bardzo zadowolony z faktu pojawiania się Zamoya w akcjach międzyszkolnych. Błękitny Tydzień, podczas którego zbieraliśmy pieniądze na dzieci dotknięte przemocą, okazał się sporym sukcesem. Cieszy mnie także możliwość współpracy festiwalu - dzisiaj na przykład odezwała się do mnie dziewczyna z Reja, czy nie mamy lampek do pożyczania, regularnie udostępniamy przedsięwzięcia innych członków Ligi z wzajemnością. Co było najtrudniejszą rzeczą? Chyba decyzja o starcie w wyborach. Nigdy nie byłem typem „społecznika”, a idea pojawiła się spontanicznie.

Co według Ciebie zmieni nowa formuła zarządzania?

Ideą było zwiększenie inicjatywy wśród uczniów. Póki co, do sukcesów możemy zaliczyć wyraźny wzrost frekwencji wyborczej (około 30 punktów procentowych względem zeszłego roku) oraz zwiększoną liczbę chętnych do udzielania się w samorządzie. Samo prezydium liczy teraz dziewięciu członków. Jestem pewny, że praca rozłożona na tak dużą grupę będzie dużo bardziej efektywna niż dotychczas.

Czy masz jakąś radę dla Twojego następcy?

Asertywność jest tylko wymówką dla leniwych

Bartosz Jastrzębski

Co przeważało szalę zwycięstwa na Waszą stronę?

Na samym wstępie chciałbym serdecznie podziękować za wybranie ZAMOY WYGRA. Jesteśmy bardzo zadowoleni z wyników i wdzięczni za zaufanie,



FOT. WIKTOR KALINOWSKI

jakie w nasz pokładacie. Nasza partia od początku stawiała sobie za cel szybkie i skutecznie działanie, stwierdziliśmy, że nie ma sensu czekać na wybór Zamoyszczaków, lepiej działać od razu dla dobra szkoły, żeby nam wszystkim żyło się lepiej.

Powiedz coś o sobie, ale o prawdziwym Tobie, a nie członku samorządu.

Całe swoje życie spędziłem na uprawianiu sportów, stawiałem je na pierwszym miejscu, dlatego też jednym z punktów wyborczych była organizacja turniejów sportowych, które zachęciłyby uczniów do brania udziału w rywalizacji sportowej. Od ponad 12 lat gram w piłkę nożną i to kontynuuję, chociaż na początku gimnazjum doszła nowa pasja, jaką jest polityka i śledzenie bieżącej sytuacji, zarówno politycznej, jak i społecznej.

Co do tej pory udało Wam się zrealizować z Waszych postulatów?

Zaczęliśmy od zorganizowania dla każdego karty sąsiedzkiej, upoważniającej do zniżek w Subwayu, zainicjowaliśmy zakup kalkulatorów, jako że Zamoyski to szkoła głównie matematyczna, które zostały już zakupione i są dostępne do Waszego użytku w bibliotece. Także rozmawialiśmy już z panem prowadzącym bufet w sprawie ograniczenia plastiku i wyboru menu

oraz z panią wicedyrektor Przeniosło w sprawie zaaranżowania wolnego pomieszczenia na miejsce ciszy i relaksu. Warto też wspomnieć o akcji, którą zapoczątkowała partia ZaMÓJ, mającej na celu sprawdzenie poprzez ankietę, co nasi uczniowie sądzą o przeniesieniu studniówki poza mury szkoły. Nie stoimy, oczywiście, po żadnej stronie, chcemy jedynie poznać Wasze zdanie, gdzie chcielibyście spędzić ten wyjątkowy dzień.

Następny ruch jako przewodniczącego?

Pierwszym naszym działaniem, co zostało jeszcze ustalone w gronie partyjnym, ponieważ odbyło się przed pierwszym spotkaniem samorządu, będzie, jak wcześniej wspomniałem, zorganizowanie strefy ciszy. Już niedługo zajmiemy się porządkowaniem pomieszczenia przy bufecie i przygotowaniem go do pełnienia nowej funkcji. Myśleliśmy także nad ligą koszykówki w sali gimnastycznej, jako że póki co jest za zimno na turnieje piłki nożnej. Niedługo rozpoczniemy w tej sprawie rozmowy z dyrekcją i nauczycielami wychowania fizycznego, aby ustalić wszelkie szczegóły, a także rozmowy z przedstawicielami FAZY, aby porozmawiać o dalszej współpracy, ponieważ bardzo zależy nam, żeby festiwal mógł się rozwijać, żeby oglądały go tłumy nie tylko z naszej szkoły.



FOT. WIKTOR KALINOWSKI

Zwolnij ze świąteczną gorączką!

HELENA DŁUGOKĘCKA

Zwolnij ze świąteczną gorączką! Wielkimi krokami zbliżają się święta Bożego Narodzenia, a wraz z nimi wielkie przygotowania do nich. Mam wrażenie, że większości osób kojarzy się to głównie z kupnem masy prezentów dla swoich bliskich. Dlatego w celu zrealizowania całej listy prezentów odwiedź przynajmniej raz centrum handlowe, szczególnie zapchane w okresie przedświątecznym. Już po kilku minutach przebywania w tym przybytku można zauważyć, że od Twojej ostatniej wizyty przynajmniej połowa asortymentu większości sklepów zupełnie się zmieniła. Skąd to się bierze?

Przyczyną jest „fast fashion”, czyli nurt w świecie mody, polegający na tworzeniu produktów ściśle związanych z najnowszymi trendami, prezentowanymi m.in. na FashionWeeku oraz

udostępnianiu ich zaledwie w ciągu kilku tygodni konsumentom z całego świata. Wiąże się to z przyspieszeniem produkcji, ale również z redukcją jej kosztów. Umożliwia to zwykłym konsumentom zakup najmodniejszych ubrań po okazyjnej cenie. Taką filozofię stosują największe marki modowe t.j.: H&M, Zara czy TopShop. Jednak, by jednoczesne obniżenie ceny, intensyfikacja produkcji i zwiększenie podaży było możliwe, musiało to ponieść ze sobą pewne konsekwencje. Prawdę mówiąc, jest ich mnóstwo i nie sposób poruszyć wszystkich, dlatego chciałabym przedstawić Wam jedynie te najbardziej znaczące.

Warto zacząć od tego, że już sam proces produkcji bardzo źle oddziałuje na życie człowieka, jak i na środowisko przyrodnicze. W celu zminimalizowania kosztów wiele fabryk zostało przeniesionych do Azji Południowo-



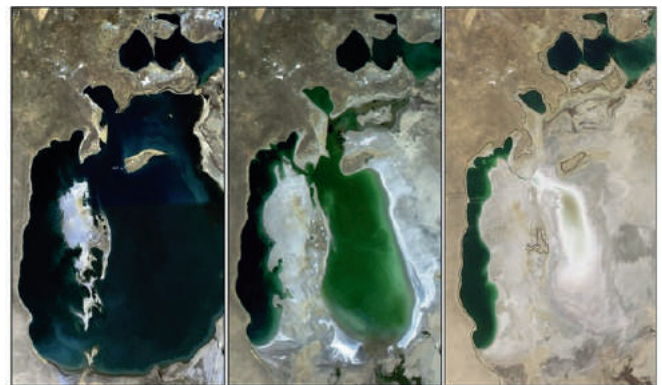
[HTTPS://ULICAEKOLOGICZNA.PL/ZDROWY-TRYB-ZYCIA/DOSC-TRAGEDII-W-FABRYKACH-W-BANGLADESZU](https://ulicaekologiczna.pl/zdrowy-tryb-zycia/dosc-tragedii-w-fabrykach-w-bangladeszu)



HTTP://NEWS.ESANDAR.CO.ID/PRODUKSI-INDUSTRI-MENINGKAT-CERMIN-KETAHANAN-


Wschodniej, gdzie wytwarzanie dóbr jest znacznie tańsze niż w innych częściach świata. Niestety budowane w pośpiechu i niedbale zakłady nie wykazują zbytnej trwałości. Z tego powodu w 2013r. w Bangladeszu miała miejsce tragedia: zawalił się 8 – piętrowy wieżowiec Rana Plaza. Podobno pierwotnie budynek miał mieć jedynie 5 pięter (3 kolejne dobudowano nielegalnie), a w jego projekcie nie uwzględniono tego, że będą się w nim znajdować ciężkie maszyny. Nic więc dziwnego, że doszło do zawalenia, w wyniku którego zginęło ponad 1100 osób, a około 2500 zostało rannych, przez co uważa się go za największą katastrofę budowlaną pod względem liczby ofiar śmiertelnych w czasach współczesnych. W ciągu roku po tym wypadku powstały liczne inicjatywy, aby wypłacić ofiarom odszkodowanie wielkości 18,5 mln dolarów! Jednakże wysiłki te okazały się, jak do tej pory, niewystarczające i osoby ocalałe nadal cierpią i ciężko pracują, by utrzymać siebie i swoje rodziny. Co ciekawe, w dzień katastrofy pracownicy fabryki podchodzili sceptycznie do wejścia do niej, gdyż już wcześniej zauważyli na jej ścianach pewne pęknięcia. Mimo tego zostali zmuszeni do pracy. Stanowi to świetny przykład na to, jak źle traktowani są pracownicy fabryk w

Bangladeszu ... lecz to nie wszystko. Większość zatrudnionych w takich zakładach pracy to



July – September, 1989 August 12, 2003 August 16, 2009
[HTTPS://KAZAKHSTANPROJECT.WEEBLY.COM/DESICCATION-OF-THE-ARAL-SEA.HTML](https://kazakhstanproject.weebly.com/desiccation-of-the-aral-sea.html)


kobiety, szczególnie młode. Kierownictwo preferuje zazwyczaj pracownice poniżej 40. roku życia, gdyż uważa je za bardziej wydajne. Niestety starsze kobiety ze względu na bardzo niskie dochody nie są w stanie zapracować na emeryturę i zostają pozbawione środków do życia, a także zupełnie zależne od dochodów rodziny. Co gorsza, w takich fabrykach rotacja personelu utrzymuje się na bardzo wysokim poziomie, a osoby zwolnione nie mogą liczyć na jakiegokolwiek wsparcie. Tak naprawdę w sektorze odzieżowym w Bangladeszu praktycznie nikt nie posiada



umowy o pracę. Niewielu nawet wie, że taka umowa jest prawnie wymagana. W azjatyckich fabrykach łamane są także jedno z podstawowych praw człowieka, np. wolność zrzeszania się. W niektórych zakładach pracownicy nie znają nawet takich pojęć, jak strajk czy związek zawodowy. Wynika to pewnie z tego, że kierownikom zdarza się reagować obelgami lub przemocą fizyczną na jakiegokolwiek słowa skargi.

Nie można także zapomnieć o negatywnym wpływie szybkiego i taniego wyrobu odzieży na środowisko przyrodnicze. Szokujące jest chociażby to, co stało się z Jeziorem Aralskim w ciągu ostatniego pół wieku. Poziom wód w tym zbiorniku zaczął drastycznie opadać, tak, że z czwartego co do wielkości jeziora na świecie, spadło na miejsce szesnaste! Proces ten spowodowany był ogromnym zużyciem wód Amu-darii i Syr-darii (czyli głównych dopływów jeziora) w celu nawodnienia plantacji bawełny położonych na niemal pustynnych terenach. Co prawda ułatwiło to produkcję ubrań na masową skalę i stworzyło z Uzbekistanu największego eksportera bawełny, lecz czy warto było aż takich konsekwencji? Wraz z wysychaniem zbiornika większość organizmów żyjących na tym terenie wymarło w skutek wyjątkowo wysokiego poziomu zasolenia. Warto wspomnieć, że zmniejszanie się jeziora odbiło się także na mieszkańcach tamtego terenu. Wielu zostało dotkniętych gruźlicą, tyfusem czy niedokrwistością oraz wzrosła śmiertelność niemowląt. Doprowadziło to także do całkowitego wyniszczenia przemysłu rybackiego na tym obszarze oraz do wielu innych skutków gospodarczych i przyrodniczych.

Całe szczęście, problemy związane z fast fashion nie pozostają niezauważone. W wyniku wcześniej już wspomnianej katastrofy w Rana Plaza powstała organizacja non-profit FashionRevolution. Postuluje ona znaczące zmiany w przemyśle odzieżowym, stawiając nacisk na większą jawność w łańcuchu dostaw. Celem organizacji jest doprowadzenie do tworzenia ubrań w bezpieczny, higieniczny i sprawiedliwy sposób. Niezwykłą popularność zyskała ich kampania "WhoMade My Clothes?" (ang. "Kto zrobił moje ubrania?"). W ramach tej akcji ludzie z całego świata używali w mediach

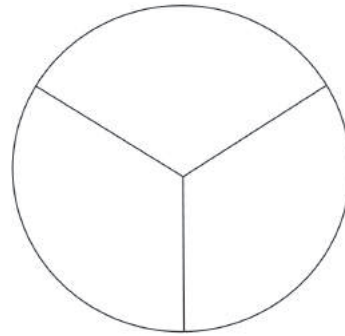


społecznościowychhashtaga#whomademyclothes (stał się nawet najpopularniejszymtagiem na Twiterze). Taka duża aktywność użytkowników największych portali społecznościowych wywarła na markach modowych presję do odpowiedzenia na to pytanie. Pozwoliło to codziennemu konsumentowi poznać prawdę o przemyśle modowym.

Możliwe, że pojawia się teraz w waszych głowach pytanie: „Co możemy zrobić my, zwykli Zamoyszczyacy?”. Wbrew pozorom da się zrobić relatywnie dużo. Po pierwsze można wesprzeć FashionRevolution, by organizacja była w stanie dalej walczyć o lepszy świat mody, znacząco wpływający także na inne aspekty życia. Po drugie, należałoby zastanowić się nad tym, jaki jest sens w kupowaniu kolejnej pary dżinsów, która i tak za kilka miesięcy się nam zniszczy, bądź znudzi? Może warto pomyśleć o zaopatrywaniu się w takie tylko produkty, które przeżyją z nami przynajmniej kilka sezonów i to dodatkowo u marek sprzeciwiających się filozofii fast fashion. Po trzecie, pragnąc wyposażyć się w stylowy element garderoby, przyciągający spojrzenia znajomych, warto odwiedzić sklepy z odzieżą używaną, gdyż często można znaleźć tam prawdziwe perełki, a przy okazji nie wpływa się na wyzysk pracowników azjatyckich fabryk. Ponadto, w kontekście zbliżających się świąt nie trzeba koniecznie upierać się przy kupowaniu „wypasionych” prezentów dla swoich bliskich. Tyle samo, a może i więcej przyjemności przynosi dawanie własnoręcznie stworzonych upominków. Zatem, jeśli poczujesz w sobie duszę artysty, bądź rzemieślnika, myślę, że warto spróbować zaskoczyć rodzinę i znajomych niepowtarzalnymi podarunkami.

Thrice

Thrice the birth
Thrice years end
Thrice my birth is celebrated
Thrice the years began and ended
Once, the time I came to be
Once, the old passed me to leave
Twice, when freedom of heat faded
Twice, it's still not celebrated
Thrice, when moon's dark ink blew up
Thrice, everytime I loose a nap
And so, and so life's own circle
is cut short by human's syndrome



Czerwony poeta

Zamoy na zdjęciach



BEZPIECZNY ZAMOY

FOT. ADAM KOCIŃSKI

Złote usta



„Rozwiązywać niepełny trójmian kwadratowy przez deltę to jak jechać przez Szczecin do Zakopanego.”
~ p. prof. Korczyńska

„Można nawet makowca nie zjeść w wigilię, ale zadaniek z matematyki to nie można rano nie porobić.”
~ p. prof. Korczyńska

„Matematyka jest źródłem waszej głębokiej, egzystencjalnej radości.”
~ p. prof. Olenowicz

„A co to? Przerwa to święta krowa?”
~ p. prof. Kozyra

„(o spierwiastkowaniu równania stronami) Nie używamy wulgaryzmów zaczynających się na spier...”
~ p. prof. Bugaj

„Zakazali, to nie cudzołożę, ale jakby nie zakazali, to bym sobie pocudzołożył.”
~ p. prof. Poniatowski o stosunku wojów do polityki chrystianizacyjnej Bolesława Chrobrego

„K Nie wiem, ile to jest $\frac{3}{5}$ z 5000, ale pewnie jest ktoś sprawny, kto to policzy...”

U: Ale to są przecież 3000.

K Ach, no tak...”

~ p. prof. Kozłowski

„Nauka matematyki jest jak nauka religii. Też trzeba wierzyć... w to, że dzieci coś umieją.”
~ p. prof. Bączek



~ p. prof. Deniziak